Robert Piaskowski – post na Facebooku

13 listopada 2023

Kolejna autorska adaptacja dzieła z głównego nurtu popkultury. To ulubione terytorium dla ekipy Barakah: ulubione pogrywanie z małym i dużym ekranem. Filmy Lyncha, Bertolucciego, Larsa von Triera i ich powieściowe pierwowzory przekładane na język teatru, albo dekonstruowane. Za reżyserię „Twin Peaks" Michał Nowicki odbierze za kilka dni Nagrodę Wyspiańskiego.

Wzięcie zatem na warsztat „Rosemary" na podstawie filmu Romana Polańskiego, którym 50 lat temu polski reżyser uzyskał sławę prekursora nowego rodzaju psychologicznego horroru - nie dziwi. Uzupełnia kolekcję filmów istotnych, w jakim sensie generacyjnych.

Groza w spektaklu zaledwie sączy się wąską szczeliną w bardzo realistyczną codzienność – pełną polskich, lokalnych kontekstów. Wszystko dzieje się na nowobogackim osiedlu Lux Moderna, polskie imiona, skróty nazw..polskie dzieło sztuki na ścianie, pudełkowy apartament z jedną kanapą.

Nasycona wrażeniami świetlnymi i akustycznymi historia – podobnie jak u Polańskiego - unika dosłowności. To ledwie aluzje, sugestie, niedopowiedzenia, narracja na pograniczu jawy i snu. Nowicki myli tropy, aż do ostatniej sceny nie dając nam odpowiedzi, czy cała akcja dzieje się naprawdę, czy wszystko jest wytworem imaginacji oszalałej z powodu hormonów kobiety. Pojawianie się Szatana sygnalizuje uporczywe latanie muchy, akustycznie rozwiązany efekt, przemieszczające się po teatrze bzyczenie - sygnał świata ciemności.

Niepokojąca cielesność Adriana. Szatan o idealnym ciele, które stanowi pojemnik- naczynie dla niezwykle plastycznej wewnętrznej siły. Scena pracy mięśni wypycha szczupłe ciało, jak w „Omenie" czy w „Obcym" Ridleya Scotta, a halucynacyjne połączenie dwóch ciał Rosemary i Adriana, zmieniają się w erotyczne konwulsje i mroczny rytuał.

Rozszczepiona świadomość Rosemary, surowy zestaw faktów, oszczędny styl, niespieszność, wystukiwana muzycznym rytmem. Ze sceny na scenę atmosfera osaczenia gęstnieje, aż staje się nie do zniesienia… w filmie Polańskiego - do momentu narodzin dziecka. W spektaklu do zwielokrotnionej video-sceną rytualnego obmywania Rosemary fluorescencyjną krwią.

Niejednoznaczność fabuły, wrażenie psychoanalitycznego snu, bliskość sytuacyjna, zatarcie granic publiczności i sceny, niepokojące dźwięki - dają efekt narastającego zagrożenia.

Wychodziłem w stanie niemal podgorączkowym. Spektakl wyzwolił przeczuwaną i uśpioną od kilku dni chorobę, wybuch gorączki i kaszlu. Jak naturalny odruch obronny organizmu.

Michał Nowicki stworzył własną kompaktową, kameralną, ale i silnie oddziałującą wersję słynnego horroru. Dotknęliśmy po raz kolejny charakterystycznego motywu przewodniego jego sztuk: tematu wyobcowanych kobiet, zagubionych, niepewnych swej wartości, szukających miejsca w świecie. To kameralne, ruchowo-elektroniczne impresje, gry z światem kina i z dźwiękiem. Kolejne filmowe inscenizacje i adaptacje podkreślają uwięzienie w społecznych rolach i potrzasku płci.

„Dziecko Rosemary" było ostatnim filmem reżysera zrealizowanym przed makabrycznym mordem, dokonanym na jego żonie i przyjaciołach przez członków sekty Charlesa Mansona. Kolejne niepokojące odkrycie. Próbuję odnaleźć „Piątego Anioła" Jana Józefa Szczepańskiego.. na scenie było pięciu aktorów. Zastanawiam się czy coś mi nie umknęło.

Udany premierowy weekend w Barakah: mroczny i sekciarski.